



PRZYGODNIK

Rok XI numer 5 (125)

Biuletyn Klubowy

Maj 2011 r.

ŚREDNIOWIECZNA OSADA POD ŚWIĘTYM KRZYŻEM

W niewielkiej miejscowości Huta Szklana, w gminie Bieliny powstała średniowieczna osada. Została ona uroczystie otwarta dla turystów 8 maja 2011 r. I my tam byliśmy. Zwiedzając Osadę Średniowieczną będziemy mieć okazję poznać XII-wieczną rzeczywistość wsi z całym jej kolorytem, z pogańskimi bóstwami, które na szczycie Łysej Góry czcili przed wiekami pradawni mieszkańcy tych ziem, z trudami dnia codziennego, kiedy wszystkie sprzęty potrzebne do normalnego życia i prowadzenia gospodarstwa



domowego trzeba było wykonać własnoręcznie, a jedzenie zdobyć lub wytworzyć. Jest tam warsztat garncarski, kowalski, obróbki drewna oraz

gospodarstwo bartnika. Spotykamy tu mieszkańców skupionych na wykonywaniu swych codziennych zajęć. Osada słowiańska z budownictwem nawiązującym do IX- XII w. zaprojektowana jest wokół majdanu, na środku którego znajduje się studnia. Składa się z sześciu chat - warsztatów prezentujących poszczególne rzemiosła. Znalazło w niej zatrudnienie 24 osoby z okolicznych miejscowości. Specjalnie przeszkolono je w tym celu, bo każda z nich musiała się nauczyć nowego „fachu”. Bycie mieszkańcem średniowiecznej wioski nie jest takie proste.

Budowa Osady Średniowiecznej jest elementem projektu: „Restauracja zabytków Świętego Krzyża wraz z utworzeniem Centrum Tradycji i Turystyki Gór Świętokrzyskich.

Centrum Tradycji i Turystyki Gór Świętokrzyskich (Świętokrzyskiego Parku Rodzinnego)”, który składa się będzie z kilku mniejszych komponentów. Realizacja projektu została podzielona na dwa etapy. I etap prac objął: renowację wschodniej fasady Zespołu Klasztornej na Świętym Krzyżu, kompleksowe zagospodarowanie nieruchomości gminnych w Hucie Szklanej pod podstawową infrastrukturę turystyczną, budowę „Osady Średniowiecznej”, utworzenie

schroniska młodzieżowego Szkole Podstawowej w Hucie Starej, zagospodarowanie centrum Bielin wraz z modernizacją budynku dawnego Urzędu Gminy i rekonstrukcję zabytkowej zagrody chłopskiej w Kakoninie (II etap). W II etapie projektu realizowane będą zadania: odbudowa wieży kościelnej na Świętym Krzyżu, budowa zadaszenia wirydarza na Świętym Krzyżu i budowa Ośrodka Edukacji Ekologicznej i Regionalnej w Hucie Szklanej. Planowany termin zakończenia projektu koniec marca 2012r.

Partnerami Projektu są: Świętokrzyski Park Narodowy, Zgromadzenie Ojców Oblatów Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi, Powiat Kielecki, Lokalna Grupa Działania Wokół Łysej Góry, Towarzystwo Przyjaciół Bielin.

Więcej na ten temat w następnym numerze „Przygodnika”

Na podstawie materiałów U. G. w Bielinach opracowała Anna Hendler

REKORDOWY „TWARDZIEL ŚWIĘTOKRZYSKI”

W imprezie uczestniczyło łącznie 180 osób ze 192 zgłoszonych. Ze względów losowych, zdrowotnych oraz niekorzystnej prognozy pogody zrezygnowało ze startu 12 osób. Zgłosili się przedstawiciele wszystkich województw, łącznie ze 135 różnych miejscowości. Najliczniejszą grupę oprócz gospodarzy z Kielc stanowili żołnierze z jednostki wojskowej w Sieradzu, po kilka osób było z Warszawy i Wrocławia. Po uroczystym otwarciu maratonu dokonanym przez Ryśka Łopiana trzema autokarami wyruszone na miejsce startu w Gołoszycach.

Pogoda była dość dokuczliwa, padał, szczególnie w nocy deszcz, było bardzo mokro i ślisko. Dla wielu nie stanowiło to żadnej przeszkody. Najszybszy Jakub Majchrzak pokonał trasę w 12h53min., co jest jej nieoficjalnym rekordem. Daje to, odliczając przerwy na posiłki, tempo marszobiegu ok. 9km/godz. Z kobiet najszybciej dotarła do mety Elżbieta Synowiec ze Skarżyska-Kam. z czasem 19h25min. Tuż za nią zameldował się w znakomitej

formie, senior „Twardziela.” 69-letni Henryk Cygan z Olsztyna. Na trasie znajdowały się punkty kontrolne obsługiwane przez studentów WSEiP oraz członków KTP „Przygoda”. Nocne punkty kontrolne obsługiwali komandorowie „twardziela.” Andrzej Żeleźnikow i Piotr Forma oraz grupa studentów z WSEiP, pod kierunkiem Konrada Żeleźnikowa. Najprzyjemniejszy punkt kontrolny w Kakoninie, obsługiwała pani dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Bielinach Magdalena Kowalczyk ze swoimi pracownikami, a serwowana tam zupka jest tradycyjnie już przebojem imprezy. Pierwsi na tym PK na 36 km trasy, pojawiali się ok. 24.00, a końcówka tuż przed 4.00. Pierwsi, na razie nieliczni piechurzy, którzy nie wytrzymali trudów trasy musieli niestety zrezygnować. Przełomowym momentem dla „setkowiczów” był tzw. „przepak” w schronisku w Mącholicach Scholasterii na półmetku trasy, gdzie piechurzy mieli dostęp do swoich bagaży. Wielu przebierało się, niektórzy brali prysznic, ale też przeżywane były rozterki - kończyć czy iść dalej. Wzajemna mobilizacja i ruszamy dalej, ale trudy nocy, poobijane ciało po licznych upadkach dla 27 osób okazały się nie do przezwyciężenia, trzeba niestety spasować. Po tym dystansie należy się chociaż pamiątkowy medal, a o statuetkę „Twardziela” przyjdzie jeszcze powalczyć. Dla organizatorów też nie ma czasu na odpoczynek, między 2.15 a 7.45 przyjmowani są przez Ryśka Łopiana i Krzyśka Bogusza na tym PK supermaratończycy, Krzysiek Kowalski i Mirek Szczygieł muszą szybko ruszać na trasę na następne punkty kontrolne, chaos okrutny bo sterty plecaków, wokół błoto przyniesione przez piechurów z trasy. Trzeba jakoś to ogarnąć bo już na 8.00 szykują się do startu maratończycy na 50km. Mając już kilkuletnie doświadczenie, nieraz nerwowo pokrzykując, organizatorzy opanowują sytuację i są gotowi do dalszej pracy. Niestety nadal pada, robi się prawdziwy „Twardziel Świętokrzyski”, chociaż ci najbardziej doświadczeni z uśmiechem podejmują dalszy wysiłek, umorusani w błocie, ale bez cienia zmęczenia. Niektórzy mają zaliczonych nawet po 200 i więcej podobnych imprez. Kolejny PK wypadł w Masłowie, przypomnieliśmy podczas otwarcia maratonu, że prawie równo 20 lat temu papież odprawiał na lotnisku w tej miejscowości mszę św., a dziś 1 maja jest dniem beatyfikacji Jana Pawła II. Nawiązaliśmy do tego również na dyplomach i certyfikatach umieszczając podobiznę papieża. Kolejnym punktem przełomowy był 75 km trasy (dla 50-tki 25-ty) w szkole w Tumlinie. Wcześniej po przejściu kładki dla pieszych nad trasą szybkiego ruchu niespodzianka, trwające tam prace drogowe spowodowały, że zrobiła się tam kilkumetrowa

przepaść. Pokonywano ją jak kto mógł, całe szczęście, że nie doszło tam do żadnego wypadku, komunikat o zamknięciu tamtędy ruchu turystycznego ukazał się już po zakończeniu maratonu. W szkole, gdzie był skromny posiłek, odbywał się też konkurs wiedzy o Unii Europejskiej, wygrały Jola Nogaj z Kielc i Magda Weber z Końskich, a nagrody ufundowane przez posłów do Parlamentu Europejskiego Czesława Siekierskiego i Jacka Włosowicza, którzy objęli imprezę patronatem honorowym, były bardzo cenne i przydatne dla turystów. Na 75km niestety zrezygnowało siedmiu „setkowiczów” i dwoje z „50-tki”, statuetki były tak blisko, ale szczególnie otarcia stóp nie pozwalały na kontynuowanie marszu. Po drodze do Kuźniak jeszcze dwa punkty kontrolne w Miedzianej Górze z sołtysiem wsi Wieśkiem Tokarem oraz na Baraniej Górze, gdzie chyba najdłużej pracowali studenci kierunku turystyka i rekreacja z WSEiP, których pomoc w zabezpieczeniu maratonu była wręcz nieoceniona. Wreszcie meta w gospodarstwie państwa Kurdków, zabezpieczana przez Urząd Gminy w Strawczyni na czele z dyrektorem Samorządowego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji Maciejem Lewandowskim. Ciepła grochówka, herbatka i radość z pokonania trasy szybko stawiała na nogi. Nikt nie narzekał, a salwy śmiechu towarzyszyły wspomnianiu najzabawniejszych momentów z trasy, tym bardziej, że pogoda wyraźnie się poprawiła i końcówka maratonu była już słoneczna i ciepła. Na koniec przykra przygoda spotkała jednego z kolegów, który już w Kuźniakach został ugryziony przez pieska-przybłądę, który biegł z nim przez ponad 40km i w ten oryginalny sposób podziękował mu za wspólną wędrówkę. Na mecie dwoiłi się i troili Andrzej Żeleźnikow Krzysztof Kowalski i Krzysztof Bogusz, statuetki, dyplomy i wyróżnienia przy takiej ilości uczestników łatwo się pogubić, ale dali sobie doskonale radę. Szczególnie doceniony został najszybszy „twardziel.” komandos z Krakowa Jakub Majchrzak, a miłym zaskoczeniem było wręczenie mu dodatkowo pięknego pucharu przez dyrektora ŚZW LOK w Kielcach płk Włodzimierza Mandziuka, jednego ze współorganizatorów imprezy.

Organizatorzy szczególnie dziękują panu dyrektorowi Tomaszowi Lato za udostępnienie obiektu schroniska i kilkuletnią już sympatię dla imprezy. Duże podziękowania dla Związku Gmin Gór Świętokrzyskich w Bodzentynie i Urzędów Gmin w Strawczyni, Bielinach, Miedzianej Górze, Zagnańsku, Masłowie, Nowej Słupii oraz Baćkowicach za pomoc i wspieranie finansowe, bez którego trudno byłoby zorganizować ją na wysokim poziomie. Serdeczne dzięki sponsorom, właścicielom firmy masarskiej Aleksandrowi Wolderowi z Piekoszowa za pyszną

kielbasę, Piotrowi Dąbrowskiemu Prezesowi Mleczarni Gminnej w Pierzchnicy za znakomite kefirki i Ryszardowi Bińkowskiemu właścicielowi piekarni „Złoty Kłos” z Kielc za pieczywo oraz właścicielowi firmy przetwórstwa warzyw i owoców GOMAR z Pińczowa za znakomite soki i napoje. Słowa podziękowania przekazuję Starostwu Powiatowemu w Kielcach, Wyższej Szkoły Ekonomii i Prawa w Kielcach oraz KTP „Przygoda” z Oddziału Św. PTTK w Kielcach, głównym organizatorom maratonu. Praca takich osób z „Przygody” jak Stanisław Chojnacki, Janusz Nogaj i Marian Kisiel przyczyniła się do sprawnego przebiegu imprezy.

Wieczorem po powrocie do schroniska ci co nocowali i mieli jeszcze trochę siły parę godzin gawędzili przy piwku i kielbasce nad tłącym się ogniem ogniska.

Przed rozjechaniem się do swoich miejscowości jeszcze na koniec sensacja. Dość przypadkowo dowiadujemy się, że „Twardzielem Świętokrzyskim” został znakomity himalaista, zdobywca Korony Ziemi i rekordzista świata w deniwelacji Bogusław Ogrodnik z Wrocławia. Długo pogawędził jeszcze z organizatorami i niektórymi z uczestników maratonu, którzy byli jeszcze w schronisku.

Ryszard Łopian – Przewodniczący
Komitetu Organizacyjnego

VII RAJD „UNIJNY”

W tym roku miałem zamiar zakończyć swoje chodzenie na długie dystanse, lecz jak tylko zapachniało wiosną, zmieniłem swoje mocne postanowienie. Wilka ciągnie do lasu, tak turystę pieszego na szlak. I tak nadszedł dzień 1 maja. Po raz czwarty z rzędu stałem się uczestnikiem Rajdu „Unijnego”. Uczestniczę w tym radosnym święcie na szlaku, a zarazem trudach długodystansowego wędrowania od 2008 roku do dnia dzisiejszego. W tygodniu poprzedzającym maraton pogoda była wspaniała. Upał i bezchmurne niebo, a ja jak na ironię losu w pracy. Liczyłem po cichu na to, że majowy weekend też nas nie zawiedzie pod tym względem. Zapisałem się na dystans 50 km Koledzy namawiali mnie na 100 km, lecz doszedłem do wniosku, że nie mam na to siły i „za wysokie progi, jak na moje nogi”. Zostałem na swoim. Po przegranym meczu mojej kochanej kieleckiej „Korony” krótko spałem i dlatego co pewien czas wyglądałem ze swojego okna na czwartym piętrze. Patrzyłem na chmury, niestety ciężkie, ciemne, deszczowe. No cóż, przy niezbyt zachęcającej deszczowej aurze wyszedłem z domu i wsiadłem do autokaru, który nas zawiózł do Mąchocic. Jak co roku dla uczestników „50 – ki” start miał być wspólny. Autokarem przyjechało nas 10 osób, wszyscy

z Kielc. Po odebraniu kart startowych udaliśmy się na wspólny start, a tu konsternacja - nikogo oprócz kielczan. Nawet zastanawialiśmy się, nie tylko ja, gdzie się podzieli pozostali uczestnicy „50 – ki”, a może tylko mieszkańcy Kielc są uczestnikami tego dystansu. Na pytanie: „co się dzieje?” padła odpowiedź: „wszyscy już dawno na szlaku”. Bez szans na miłą pamiątkę w postaci wspólnego zdjęcia na starcie wyruszyliśmy na szlak. Była to dla nas niespodzianka na minus! Panowie organizatorzy i zarazem moi koledzy, może to przez zmęczenie takie przeoczenie, przez nadmiar pracy. Ale zwróćcie proszę uwagę na ten drobiazg w przyszłych latach.

Pogoda była fatalna, a po intensywnych opadach deszczu trasa zrobiła się ciężka. Jak wiecie, dużo chodzę na długie dystanse, ale ten był dla mnie najtrudniejszy. Były chwile zwątpienia, lecz beatyfikacja naszego Papieża, która przypadła w dniu rajdu dodała mi siły. Pewnie dzięki bożej woli doszedłem do mety. Po drodze mijałem piechurów idących na 100 km. Podziwiałem ich hart ducha, ich wolę walki żeby dotrzeć do celu. Jola Nogaj, Grażynka Toborowicz są jak wiemy zawsze uśmiechnięte, rozmowne. Nawet tak wyczerpujący wysiłek nie usunął uśmiechu z ich twarzy. Podziwiam je szczerze. Nieprzespana noc, padający deszcz, a tu trzeba iść i iść. Chylę czoła przed tymi kobietami, matkami i babciami. Porzeczcie. Maciek Pękowski. Patrząc na jego sylwetkę. Idzie ciężko stukając kijkami. Próbuje z nim rozmawiać. – „Ciężko, potworny wysiłek” - mówi do mnie. „Zbyszek módl się za mnie abym doszedł.” Widać pomogło, doszedł. Na górze Perzowej spotkałem Darka Zmorzyńskiego i Maćka Toborowicza. Zwykle uśmiechnięci, „sypiący kawałami”, rozmowni. A tu nie ci sami ludzie! Pogoda i trudy trasy zrobiły swoje.

Meta w Kuźniakach. Zakończenie rajdu z roku na rok coraz gorzej wygląda. To jest nie tylko moje spostrzeżenie, ale wielu osób, które nie chcą przelać swoich myśli na papier. Gdzie się podziela wielka radość z ubiegłych lat? Wszyscy spotkaliśmy się razem, najpierw przy ognisku. Później uroczystość, oklaski, wiwaty, podziękowania, wspólne zdjęcia, rozmowy. A teraz dostajesz co swoje i do domu! Jako stałemu bywalcowi rajdu „Unijnego” i podobnych imprez czegoś mi bardzo zabrakło. Gdyby nie Internet nie wiedziałbym ile uczestników brało udział w imprezie. Niesmak pozostał też po wręczeniu statuetek i medali oraz upominków. Gdzie się podzieli organizatorzy? Zastępstwo w postaci młodych i mało doświadczonych ludzi, zwłaszcza, że impreza jest ogólnopolska wydaje mi się trochę nie fair. To największa impreza klubowa, więc może powinno być włączonych w jej organizację więcej piechurów

„Przygody”, a Komandorowi zostawmy to, co najlepsze, możliwość pogratulowania uczestnikom osiągnięcia celu?

Zbyszek Cichoński

Śladami Cichociemnych (4)

Waldemar Szwiec

ppor. rez. art. cc. „Jakub”, „Robot”, „Dał”, „Rys” vel „Ignacy Zaciętowski” vel „Ignacy Szczerbak”



Waldemar Mariusz Szwiec urodził się 13 sierpnia 1915 r. w Chicago. Jego ojciec, Józef walczył o wyzwolenie Polski pod dowództwem gen. Józefa Hallera, a po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej sprowadził rodzinę do Polski. W 1922 r. rodzina Szwieców osiedliła się w Toruniu, gdzie założyli kawiarnię „Pomorzanka”.

Waldemar rozpoczął naukę w istniejącym do dziś Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika (znajduje się tu tablica poświęcona Szwiecowi). W ramach zajęć pozaszkolnych został Mistrzem Pomorza w pływaniu. Uprawiał także żeglarstwo, hokej oraz jeździł na nartach. W 1935 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W trakcie nauki akademickiej odbył służbę wojskową w Centrum Wyszkożenia Artylerii w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii Przeciwlotniczej w Warszawie oraz w 8 dywizjonie artylerii przeciwlotniczej w Toruniu.

We wrześniu 1939 r. pchor. Szwiec walczył w 15 baterii artylerii przeciwlotniczej 15 Dywizji Piechoty w ramach Armii „Pomorze” gen. dyw. Władysława Bortnowskiego. Brał udział w obronie Bydgoszczy, w bitwie nad Bzurą oraz w obronie Warszawy. Po kapitulacji stolicy dostał się 29 września do niemieckiej niewoli, z której zbiegł już 4 października 1939r. Tu rozpoczął się jego tajemniczy kurierski szlak na trasie Polska – Węgry w ramach tworzących się struktur Służby Zwycięstwu Polski (informują o tym fakcie tylko nieliczne zapiski w pozostałych po nim dokumentach i korespondencji). Po kilkukrotnym przejściu górskich szlaków przez polską granicę, został internowany na Węgrzech.

Ponownie wydostał się i przez Jugosławię oraz Włochy dotarł do Francji. Wstąpił tam do 10 Brygady Kawalerii Pancerniej gen. bryg. Stanisława Maczka, z którą przeszedł kampanię francuską. Odznaczony za to

został Krzyżem Walecznych i awansowany do stopnia aspiranta. Po klęsce Francji przedostał się przez Gibraltar do Wielkiej Brytanii. Podróż ułatwiało mu obywatelstwo amerykańskie, które posiadał ze względu na miejsce urodzenia. Ponownie zasiłł szeregi 10 Brygady Kawalerii Pancerniej. We wrześniu 1941 r. Szwiec przeniesiony został do 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Odbył szkolenie spadochronowe. 20 października 1941 r. otrzymał awans do stopnia podporucznika. Podczas służby w 1 SBS został zwerbowany przez Oddział VI Naczelnego Wodza. Przeszkolono go, jak pozostałych kandydatów na skok do Kraju w zakresie walki dywersyjnej. Zaprzysiężony został 24 sierpnia 1942 r. Na skok musiał jednak długo czekać. W Polsce wylądował dopiero w nocy z 1 na 2 października 1942r. w ramach operacji lotniczej o kryptonimie „Chisel”. Przy sobie posiadał dokumenty na fałszywe nazwisko „Ignacy Zaciętowski”.

Po okresie aklimatyzacji w Warszawie otrzymał przydział do Obwodu Koneckiego AK jako inspektor Związku Odwetu, a następnie tworzonego Kedywu. Zjawił się tu już na początku stycznia 1943 r. Jego bazą stała się wieś Michniów, gdzie rozpoczął współpracę z miejscowymi grupami dywersyjnymi. 26 lutego 1943 r. razem z por. cc. Eugeniuszem Kaszyńskim „Nurtem” dokonał śmiałej akcji na Baranowskiej Górce na drodze Warszawa – Kraków w pobliżu Skarżyska-Kamiennej. W zasadzce brali udział pierwsi podkomendni stanowiący później trzon Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”.

Wiosną ppor. „Jakub” przejął dowództwo nad oddziałem kpr. Józefa Domagały „Wilka” z Niekłania. Jednocześnie w Góry Świętokrzyskie dotarł por. „Ponury”. Rozpoczęło się formowanie oddziałów. Wszyscy trzej wymienieni cichociemni weszli w skład dowództwa tworzącej się formacji. Do końca czerwca 1943r. zgrupowania liczyły ok. 300 żołnierzy wyszkolonych przez liniowych oficerów. Obława z 12 na 13 lipca 1943r. oraz kłopoty aprowizacyjne zmusiły „Ponurego” do podzielenia swego wojska. Pod dowództwem ppor. „Robota” znalazł się Pluton I „Wilka” oraz Pluton II Warszawski złożony z żołnierzy „spalonych” w stolicy. W ok. 60-osobowym składzie II Zgrupowanie przeszło w rejon Końskich. Bazą stały się lasy pod Niekłaniem. Pomocą służyła tutejsza ludność oraz placówka AK o kryptonimie „Niemen”. Dobre warunki pozwoliły „Robotowi” na wykazanie swych zdolności dowódczych oraz podjęcie śmiałych działań wobec nieprzyjaciela wywołujących strach, doprowadziły do nadania II Zgrupowaniu potocznej nazwy „Jakobbande” dodającej tylko polskiemu wojsku splendoru.

Na Ziemi Koneckiej Szwiec mógł zrealizować swoje pomysły i wykazać się zdolnościami organizacyjnymi. Świadczą o tym precyzyjnie wykonane przez II Zgrupowanie akcje. W nocy 19/20 sierpnia w Wąsoszy dokonał zasadzki na pociąg towarowy. W akcji brał także Oddział Dywersji Bojowej Koneckiego Obwodu ZWZ - AK. Wywołało to masowe aresztowania w Końskich (20 sierpnia) i „spalenie” wielu konspiratorów. W efekcie prawie cały ODB przeszedł pod komendę „Roboty” jako Pluton III Konecki z dowódcą kpr. Tadeuszem Jenczem „Allanem”. Następną akcją (jedną z trzech tego typu przeprowadzonych przez polskie podziemie w 1943 r.) było zajęcie Końskich w rocznicę wybuchu II wojny światowej. W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1943 r. 80-osobowy oddział, ubezpieczony przez okoliczne placówki, zdobył powiatowe miasto z prawie dwutysięcznym niemieckim garnizonem. Po wykonaniu wyroków śmierci na konfidentach oraz przejęciu odzieży i towarów potrzebnych do przetrwania nadchodzącej zimy, wszyscy wycofali się bez strat. Na Niemcach akcja zrobiła tak silne wrażenie, że twierdzili iż był to prawdopodobnie aliancki desant. Idąc za ciosem, 4 września w biały dzień wyekwipowany w zdobyte w Końskich niemieckie mundury oddział „Roboty” zatrzymał pociąg urlopowy na stacji w Wólce Plebańskiej. Podczas walki z Niemcami zginął m.in. ppor. Rafał Andrzej Niedzielski „Mocny”, jeden z najmłodszych cichociemnych. Następnie 13 września II Zgrupowanie stoczyło bój z przybyłą do Smarkowa niemiecką karną ekspedycją. Po tych działaniach oddział powrócił na Wykus. Komendant „Ponury” wzywał swych żołnierzy na uroczystość wręczenia sztandaru Świętokrzyskim Zgrupowaniom Partyzanckim AK. Święto pokrzyżowała kolejna obława na partyzanckie oddziały (16-21 września). Po wyjściu z okrążenia oraz biwaku pod Łysicą oddział Szwieca przeszedł ponownie w okolice Nieklania. Nim jednak do tego doszło wziął udział w nieudanej akcji kolejowej w okolicach lasu Sufraganiec między Tumlinem a Kostomłotami (3/4 października). Wrześniowa koncentracja, zła pogoda i zmęczenie ciągłym wymykaniem się wrogowi zmusiło oddział do odpoczynku. Biwak w lesie pod Wólką Zychową był miejscem, gdzie szykowano się powoli do przetrwania zimy. Rozesłano w teren patrole aprowizacyjne. Pozostali w obozie żołnierze zajmowali się bieżącymi patrolami oraz konserwacją sprzętu.

Zmęczenie dopadło także samego dowódcę. Szwiec zachorował. Oddział przekazał pod tymczasową komendę ppor. Jerzemu Ryfińskiemu „Dalskiemu”. Sam zaś z poczem osłonowym przeszedł na kurację do Wielkiej Wsi. Przebywał tam

ok. tygodnia. 14 października 1943 r. na skutek zdrady oficera II Zgrupowania por. Jerzego Wojnowskiego „Motora” (jednocześnie agenta Gestapo pod pseudonimem „Garibaldi”) doszło do obławy. Kordony niemieckiego wojska odcięły dowódcę od oddziału. W ostatniej chwili „Robot” przekazał rozkaz o ewakuacji wojska. Sam zaś miał dołączyć do nich w umówionym w lesie miejscu. Nie dotarł tam. Podczas próby przebicia się przez niemiecki pierścień został trafiony serią z karabinu maszynowego. Razem z nim zginęli na skraju lasu, który był dla nich schronieniem, jego żołnierze: strz. Piotr Downar „Azor”, strz. Janusz Rychter „Jasiek” oraz plut. pchor. Stanisław Wolf „Staszek”. Ciężko ranna st. strz. Grażyna Śniadecka „Grażyna” zmarła kilka godzin później w niemieckiej niewoli. Wszyscy zostali pochowani na polu, gdzie padli. Rozebrano ich i pozbawiono osobistych rzeczy. „Robotowi” na szyi pozostawiono jedynie chustę zrobioną ze spadochronu, na którym skoczył do Kraju. Po wojnie Robotowcy przyjęli chustę spadochronową jako symbol swojego oddziału. Można ich dzisiaj poznać po spadochronowym jedwabiu noszonym pod szyją podczas ważnych uroczystości.

Osamotniony oddział przebił się przez obławę i dotarł na Wykus, na październikową koncentrację pod rozkazy komendanta „Ponurego”. Były to ostatnie chwile II Zgrupowania. Rok 1944 żołnierze rozpoczęli w innych oddziałach, w których doczekali końca

wojny. W 1946r. ekshumowali ciało swego dowódcy oraz kolegów i złożyli na koneckim cmentarzu w Kwaterze Partyzanckiej. Stojący nad ich grobami pomnik (żołnierz z orłem symbolizującym cichociemnych dłuta Wojciecha Durka) przedstawia właśnie ppor. cc. Waldemara Szwieca.



Po śmierci tego świetnego dowódcę awansowano do stopnia majora. Dopiero wówczas doczekał się należnych mu honorów. Był bowiem jednym z tych cichociemnych, którzy nie zostali awansowani po skoku. Nadano mu także order Virtuti Militari V klasy i Krzyż Grunwaldu III klasy.

Źródło: Wikipedia – opracowanie przygotowane przez Marka Jedyńską. Zdjęcie nr 2 - J. Pabian
Warto przeczytać:

C. Chlebowski „Cztery z tysiąca” KAW W-wa 1981
M. Jedynak „Robotowcy 1943” Monografia II Zgrupowania
Zgrupowań AK „Ponury”, Końskie 2007
T. Chmielowski, „Wagary ze stenen”, Łódź 2007
J. E. Wilczur, „Sosny były świadkami” wyd. MON W-wa 1982

Wycieczka autokarowo - piesza z cyklu „Śladami Cichociemnych”

Śladami walk II Zgrupowania AK pod dowództwem
ppor. cc. „Robota” W. Szwieca w dniu 28 maja br.

Przejazd busem na trasie: Kielce - Szałas - Wólka
Plebańska - Furmanów - Końskie - Kielce

Pieszne przejście na trasie: Furmanów - Wielka Wieś -
Smarków - Kamieniarska Góra - Pomyków ok. 14 km
W programie wycieczki:

- odwiedzenie miejsc związanych Zgrupowania
„Robota”
- ognisko z pieczeniem kiełbasek
- pamiątkowa pocztówka

Liczba miejsc - 20

Zapisy przyjmuje K. Bogusz tel. 784 036 018 w
terminie do 20 maja br.

Jarosław Tadeusz Leszczyński

PODRÓŻ NA GÓRNY ŚLĄSK

Wycieczkę na teren województwa śląskiego
odbyliśmy już 10 kwietnia 2010 roku, kiedy to pod
Smoleńskiem polegli nasi państwowi przywódcy i
wojskowi, udając się na uroczystości związane z
siedemdziesiątą rocznicą zbrodni katyńskiej. Nie był to
jednak prawdziwy Śląsk, poza oczywiście
przynależnością administracyjną, ale Zagłębie
Dąbrowskie, na dodatek niegdyś leżące w
województwie kieleckim oraz diecezji kieleckiej.

W wigilię pierwszej rocznicy Katastrofy
Smoleńskiej, w sobotę 9 kwietnia 2011 roku
pojechaliśmy na Górny Śląsk. Pierwszym punktem
naszej wycieczki były Gliwice, jedno z większych
miast aglomeracji górnośląskiej. Miasto liczy dziś
niepełna 200 tys. mieszkańców. W przeciwieństwie
do Katowic, które miastem zostały dopiero w XIX w.,
będąc wcześniej wsią i osadą przemysłową Gliwice
mają rodowód średniowieczny. Prawa miejskie
otrzymały już w 1276r. Posiadały zamek i mury
obronne. W 1683r. w Gliwicach (wówczas będących
częścią Austrii) zatrzymał się maszerujący na Wiedeń
król Jan III Sobieski. W 1742r. miasta przeszło pod
panowanie Prus (od 1870r. zjednoczonych Niemiec).

Po plebiscycie i trzech powstaniach śląskich (1918-
1921) Gliwice nie weszły w skład odrodzonej Polski,
ale pozostały w granicach Niemiec. W dniu 31 sierpnia
1939 r. poprzebierani w mundury żołnierzy polskich
ludzie będący na usługach Rzeszy Niemieckiej i
działający na zlecenie hitlerowców dokonali napadu na
miejscową radiostację i nadali krótki komunikat w
języku polskim. „Napad” stał się bezpośrednim
pretekstem dokonania agresji hitlerowskiej na Polskę.
Już następnego ranka Niemcy odpowiedzieli
zbombardowaniem Wielunia i atakiem na Westerplatte.

Po II Wojnie Światowej Gliwice znalazły się w
granicach Polski. Dotychczasowa ludność Gliwic, w
większości niemiecka, została zmuszona do
opuszczenia naszego kraju. W jej miejsce napłynęła
spora liczba przybyszów z Kresów Wschodnich.
Dzięki przybyciu do Gliwic sporej liczby kadry
naukowej z Politechniki Lwowskiej utworzono tu
Politechnikę Śląską. Innym kresowym akcentem
dzisiejszych Gliwic jest kościółek ormiańsko-katolicki
p.w. św. Trójcy, zbudowany w latach 1836-1838. Do
1945r. był świątynią starokatolicką, to znów
rzymskokatolicką. W tymże roku przejęli go Ormianie
przybyli z Kresów Południowo-Wschodnich. Kościół
jest sanktuarium Matki Boskiej Łysieckiej, której
obraz został przywieziony Łyśca koło Stanisławowa.
Ukoronowany został w 1989r. już u progu III
Rzeczypospolitej.

Następnym punktem naszego zwiedzania
Gliwic była katedra rzymskokatolicka p.w. św. św.
Piotra i Pawła, zbudowana w latach 1896-1900. Po
zwiedzeniu katedry poszliśmy na Zamek Piastowski,
gdzie obejrzelśmy ekspozycję archeologiczną oraz
aranżacje wnętrza górnośląskiego domu mieszkalnego.
Spacerując po starówce gliwickiej przeszliśmy koło
ratusza i kościoła farnego p.w. Wszystkich Świętych. Z
Gliwic pojechaliśmy do Piekar Śląskich. Miejscowość
jest wzmiankowana po raz pierwszy w 1136r. jako
osada służebna grodu w Bytomiu. Dzisiejsze Piekary
znane są głównie jako miejsce pielgrzymkowe regionu
górnośląskiego. Centralnym jego punktem jest
neoromańska Bazylika Nawiedzenia NMP, w głównym
ołtarzu której jest obraz Matki Boskiej Piekarskiej,
przed którym modlił się w 1683 r. król Jan III Sobieski
udając się pod Wiedeń. W pobliżu Bazyliki, na
niewielkim parkowym wzgórzu rozlokowała się
Kalwaria Piekarska założona w 2 połowie XIXw. z
inspiracji ks. Alojzego Ficka. To owa Kalwaria
Piekarska stała się dla mnie pierwszą inspiracją do
założenia Kalwarii w Stopnicy, gdy byłem w Piekarach
Śląskich po raz pierwszy w 1984r.

Pojechaliśmy do Chorzowa. W kompleksie
tamtejszego Wojewódzkiego Parku Kultury i

Wypoczynku, powstałego przed 1970r. za czasów, gdy Edward Gierek był I Sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach. Oprócz planetarium, ogrodu zoologicznego, wesołego miasteczka i kolejki znajduje się tu także Górnośląski Park Etnograficzny. Jest to skansen, w którym wyeksponowane zostało drewniane budownictwo wiejskie z terenu Górnego Śląska, Śląska Cieszyńskiego oraz Zagłębia Dąbrowskiego nie będącego już historycznym obszarem Śląska. Skansen zajmuje teren o powierzchni 22 ha i posiada bez mała 70 zabytkowych obiektów drewnianej architektury wiejskiej i małomiasteczkowej. Szczególnie godnym uwagi zabytkiem jest **kościół p.w. św. Józefa Robotnika z XVIII w.** Pierwsza Msza Św. w danym roku kalendarzowym odprawiana jest w nim, w dniu jego patrona (1 maja). Rozpoczyna ona otwarcie sezonu turystycznego w skansenie. Od tego dnia nabożeństwa odbywają się w każdą niedzielę, aż do ostatniej niedzieli października. Mankamentem skansenu są pokryte asfaltem drogi, co jest sprzeczne z wyglądem ulic na tradycyjnej wsi polskiej, także tej na Śląsku.

Ostatnim punktem naszej wycieczki były Katowice, główne miasto aglomeracji górnośląskiej, a zarazem administracyjna stolica województwa śląskiego, licząca przeszło 300 tys. mieszkańców. Miejscowość została założona w 1580r. przez kuźnika Andrzeja Boguckiego jako wieś zagrodnicza. W XIX w. powstające tu kopalnie węgla kamiennego i huty żelaza spowodowały przekształcenie się typowej dotąd wsi w osadę przemysłową, która w 1865r. otrzymała prawa miejskie z rąk króla pruskiego, Wilhelma I. W 1922r., po III Powstaniu Śląskim Katowice znalazły się w granicach odrodzonej III Rzeczypospolitej. Odwiedziliśmy w nich Muzeum Śląskie założone w 1929 r. Najciekawszą jego ekspozycją jest Galeria Malarstwa Polskiego prezentująca prace m.in. Józefa Chełmońskiego, Jana Matejki, Józefa Mehoffera i Stanisława Wyspiańskiego. Będąc w Katowicach odwiedziliśmy archikatedrę p.w. Chrystusa Króla, zbudowaną w okresie międzywojennym po erygowaniu w 1925r. diecezji katowickiej według planów architektów Zygmunta Gawlika i Franciszka Mączyńskiego. Stylem nawiązuje do klasycyzmu.

Czas naglił, a my dalej oglądaliśmy wybrane miejsca Katowic. Przed kopalnią "Wujek" stoi ogromny krzyż poświęcony 9 jej górnikom poległym w dniu 16 grudnia 1981r., w stanie wojennym, podczas tłumienia strajku przez ZOMO. Projektantami tego pomnika są architektki - Alina Borowczak-Grzybowska i Andrzej Grzybowski. Zwiedzanie Katowic zakończyliśmy odwiedzinami Bazyliki p.w. św.św. Ludwika Króla i Wniebowzięcia NMP w dzielnicy

Panewniki. Obiekt został zbudowany w początkach XX w. w stylu neoromańskim. Inicjatywa budowy tego ośrodka wypłynęła ze strony władz niemieckich, które pragnęły stworzyć na Górnym Śląsku konkurencyjny ośrodek pielgrzymkowy dla Jasnej Góry. Dziś sanktuarium opiekują się brązowo-habitu franciszkanie śląscy. W parku przylegającym do Bazyliki znajduje się Kalwaria Panewnicka złożona z 14 stacji Drogi Krzyżowej.

Po zwiedzeniu sanktuarium w Panewnikach ruszyliśmy w drogę powrotną do Kielc, w których byliśmy po godz. 21.

UTRUDNIENIA NA SZLAKACH

W imieniu Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, której jestem pracownikiem informuję, że ze względu na wielkie roboty drogowe na obwodnicy kieleckiej (odcinek od Wiśniówki do Chęciny) już są zamknięte przejścia przez tę drogę w ciągu czterech popularnych szlaków turystycznych: **czarowego** im. Edmunda Massalskiego, **niebieskiego** im. Edmunda Padechowicza, **czarowego** im. Sylwestra Kowalczewskiego i **czarowego**. Roboty drogowe potrwać do końca 2012r. Po ich zakończeniu wędrowki na szlakach będą możliwe bez istotnych zmian, za wyjątkiem szlaku czarnego, który trzeba będzie dostosować do nowej drogi dwujezdniowej o parametrach drogi ekspresowej z dozwoloną prędkością ruchu 120 km/godz. W imieniu budowniczych drogi przepraszamy turystów za skomplikowanie życia na szlaku, a jednocześnie prosimy o zrozumienie tej nadzwyczajnej sytuacji. W tym przypadku bezpieczeństwo turystów jest najważniejsze.

T. Wągrowski

* * *

Wycieczki KTP „Przygoda” od 15.05 do 12.06. 2011 roku

L. p.	Data	Trasa	Przewodnik	Miejsce zbiórki
1.	15.05.11 (niedziela)	Wycieczka integracyjna KTP trasa nr 1 "Chęciny Osiedle - G Sosnówka - Jedlnica - Grzywy Korzeckowskie - Chęciny ok 10 km	Maciej Toborowicz	ul Żytnia obok stacji benzyn. (przyst. BUS) o godz. 7 ⁴⁵
		Wycieczka integracyjna KTP trasa nr 2 Zagrody – Dobrzączka – b. kamieniołom Szewce – Zelejowa – Chęciny ok. 10 km	Jerzy Pabian	Przyst. MPK Nr.19 ul. Jana Pawła II godz. 8 ⁴⁰ (Krak. Rogatka)
2.	22.05.11 (niedziela)	<i>„Szlakiem dawnej kolejki wąskotorowej”</i> Hajdaszek – Sędziejowice – Chmielnik; ok. 20 km	Tomasz Wągrowski	Dworzec BUS ul. Żelazna godz. 8 ¹⁰
		Bodzentyń – Stara Wieś – Podlesie – Bukowa Góra – Barcza; ok.14 km	Andrzej Sokalski	Dworzec BUS ul. Żelazna godz. 9 ⁴⁵
3.	28.05.11 (sobota)	Wycieczka autokarowo - piesza „Śladami Cichociemnych” Kielce –Odrowąż – Wólka Plebańska - Nieklań – Wielka Wieś - Smarków -Kamieniarska Góra - Końskie - Kielce	Krzysztof Bogusz	Informacje i zapisy Tel. 784036018
4.	29.05.11 (niedziela)	Górki Szczukowskie – Jankowa Góra – Pietraszki – Białogon – Kielce Stadion około 12 km	Hanna Skalska Małgorzata Skalska	Przyst. MPK Nr 18; ul. Żelazna obok dworca PKP godz. 8 ⁴⁰
5.	04.06.11 (sobota)	Wycieczka BUS Falków – Przedbórz – Dobromierz- Rez. Bukowa Góra – Rez. Murawy Dobromierskie – Żeleznica – Wilczyca - Lasocin – Mnin	Jarosław Leszczyński	Informacje i zapisy 41 361 85 60
	04.06.11 (sobota)	Wycieczka nocna w Dolinę Krasnej Szalas – Luta – Krasna; ok. 12 km (warunek: pogoda i temp. pow. 12⁰ C) szczegóły tel 796 088 293	Maciej Toborowicz	Dworzec BUS ul. Żelazna godz. 18 ⁴⁵
6.	05.06.11 (niedziela)	Krasna – Małachów – Miedzierza - Sielpia (trasa do ustalenia); koło 20 km	Tomasz Brzozowski	Dworzec BUS ul. Żelazna godz.7 ⁰⁵
7.	12.06.11 (niedziela)	Święto Zesłania Ducha Św. Dobruchna – Kowalkowice – Witosławice – G. Witosławska – Wronów – Sarnia Zwola; ok. 12 km	Andrzej Sokalski	Dworzec PKS godz. 7 ²⁰



„Przygodnik” - Biuletyn Klubu Turystów Piesznych „Przygoda”
Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach ul. Sienkiewicza 29
tel. 041 34 459 14, 041 344 77 43

Redagują: Anna Hendler, Jerzy Pabian, wsparcie techniczne: Andrzej Nocuń

